

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 41 (1225)

Niedziela 10 listopada 1985

Rok XXVII

## NIEPODLEGŁA

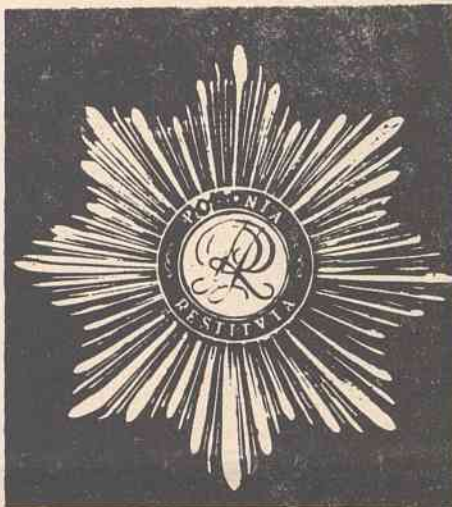
**11** listopada 1918 r. Atmosfera tamtych dni, którą pamiętają dziś już tylko najstarsi. Po 125 latach zaborów i niewoli, kiedy imię Polski wymazane było z mapy Europy, po tyłu krwawo stłumionych powstaniach i zrywach wolnościowych Polaków, po dziesiątkach lat konspiracji, spisków, podziemnej upartej walki o każdą piędź narodowego bytu, po ciągłych emigracjach, ucieczkach i tułactwach, po wstydzie lojalizmu, ugody i „polityki realnej”, po czterech latach straszliwej I wojny, traktującej i wykrwawiającej do reszty ziemi polskie — oto niemożliwe stało się możliwe, oto przyszedł „cud”, o który modlili się wieszczowie. Narodziła się Niepodległa. Narodziła się na rumowiskach, w lachmanach, w głodzie, w łunie nie zagasłych jeszcze wojennych pożarów. Radość i upojenie, łzy i nadzieje, polskie orły, polskie żołnierskie czapki, polskie urzędy, wreszcie oddech pełną piersią. Koszmar minął, będzie wspaniale, choć jutro niepewne. Wszechogarniająca nadzieja narodu wybiega w przyszłość, obala wszystkie przeszkody, pokonuje wszystkie niebezpieczeństwa.

Ten niepowtarzalny nastrój utrwalają karty pamiętników, relacji i wspomnień. Oto dr Kazimierz Bąkowski, autor „Diariusza krakowskiego”, oglądający wyzwolony już 11 dni wcześniej Kraków pisze:

Polska jest naprawdę. Kraków jest polski. Żołnierze, policjanci chodzą już z polskimi orłami i kokardami. O 9 rano przybyła generalizacja austriacka do pałacu Wielopolskich ułożyć się z Komitetem (Polską Komisją Likwidacyjną — przyp. aut. M.R.), gdy zażądano wydania magazynów etc., generałowie zaczęli oponować i nie chcieli podpisać protokołu... Hr. Skarbek oświadczył im, że nie wyjdą, jeżeli nie podpiszą. Zaczęli początkowo grozić, ale pokazano im sprowadzoną kompanię wojska 57 pułku z orłami polski-

mi, więc zmiękli. O godzinie 2 wyszedłem, a jeszcze protokół nie był skończony, warta pilnowała wyjść, posłano po obiad do Grand Hotelu.

Austriacy generałowie szybko jednak protokół podpisali, gdy doniesiono im, że zaimprovizowane oddziały polskie i ludność cywilna pod dowództwem bylego brygadiera Legionów Polskich, gen. Bolesława Roi, rozbroiła



w Krakowie wszystkie formacje austriackie.

Drugi świadek koronny, bo pierwszy premier pierwszego rządu Polski Odrodzonej z nominacji Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego (nie licząc efemerycznego Rządu Lubelskiego Ignacego Daszyńskiego), Jęrzey Moraczewski, pisze:

Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony. Nie ma „ich”! Wolności! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzi-

li... Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie doznał w swym życiu największej radości. Cztery pokolenia na darmo na tę chwilę czekały, piąte doczekało. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast: robotnik, urzędnik porzucał pracę, chłop porzucał rolę i leciał do miasta, na rynek, dowiedzieć się, przekonać się, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach, rozczulano się na widok kolejarzy, ba, na widok polskich policjantów i żandarmów.

„Cud” polskiego listopada 1918 r. ofiarowała nam Opatrzność poprzez przedziwny splot historycznych okoliczności. Odzyskaliśmy niepodległość nie z czyjejś łaski czy daru zwycięskich mocarstw, ale przede wszystkim dlatego, że nigdy, w żadnej sytuacji przez owych 125 lat niewoli nie zabrakło Polaków, którzy poświęcali swe życie i czyny dla idei Niepodległej, którzy przypominali zaborcom i objętej Europie o niebywałych naszych prawach suwerennej państwowości. Gdy zaistniały optymalne po temu warunki — odzyskaliśmy niepodległość.

Jakież to były warunki? Wybuch wojny światowej w sierpniu 1914 r., w której trzy mocarstwa zaborcze stały do walki przeciwko sobie: z jednej strony Rosja, z drugiej Niemcy i Austria. Im więcej zaborcy ponoszą ofiar i strat w tej walce przeciw sobie, tym bardziej zabiegają o Polaków, w egoistycznych, oczywiście, i oszukańczych celach. Najpierw będzie to zgoda Wiednia na utworzenie przez Naczelną Komisję Narodową w Krakowie Legionów Polskich. Pomyślane one były przez wiedeńskich biurokratów jako formacje pomocnicze armii austriackiej, a wyrosły obie Brygady Legionów, szczególnie Pierwsza pod dowództwem Komendanta Józefa Piłsudskiego, na au-

(Dokończenie na str 6)

# HOMILIA

Żyjemy w czasach wielkiej komunikacji i szerokiej informacji o wydarzeniach i biedach dzisiejszego świata. Wzrasta wciąż liczba ludzi potrzebujących duchowej i materialnej pomocy.

Dni listopada przypominają nam zmarłych, którzy również potrzebują pomocy: wstawienniczej modlitwy, a najbardziej zamówienia w ich intencji Mszy św., co wiąże się ze złożeniem ofiary materialnej na utrzymanie kapłanów Kościoła.

Czy umiemy otwierać nasze serca na te inne potrzeby drugich? Czy potrafimy dzielić się z innymi dobrami? Czy nasza wiara czynami stwierdza swoją żywotność? Czy nie naśladujemy ludzi „opornych serc i twardego karku” z czasów proroka Eliasza, albo tych z czasów życia ziemskiego Jezusa Chrystusa i Jego Apostolów? Pismo święte nie szczędzi nam w tym względzie napomnień. „Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak, że wielki głód panował w całym kraju; a Eliasz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej” (Łk 4, 25n). Wielu było pobożnych w Izraelu za „pontyfikatu” św. Piotra Apostoła; a Piotr osobiście został posłany do owego setnika rzymskiego, któremu przedtem ukazał się w widzeniu anioł Pański i powiedział: „Modlitwy twoje i jałmużny stały się ofiarą, która przypomniła cię Bogu” (Dz 10,4). Mógł więc Piotr Apostoł później stwierdzić uroczyście: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie” (Dz 10,34n).

Jezus Chrystus „nie zwierzał się ludziom, bo wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co w człowieku się kryje” (J 2,24n). Stąd też, gdy wypowiada swój sąd o ludziach, ujawnia tylko prawdę. Gdy ostrzega przed uczonymi w Piśmie, których wnętrza pełne jest egoizmu, pychy i obłudy. Gdy zapowiada dla nich surowszy wyrok. Gdy ujawnia, że wszyscy z tłumu zgromadzonego w świątyni drobne pieniądze wrzucali do skarbony i tylko z tego, co im zbywało. Gdy wyjawia i wyróżnia wobec swoich uczniów ową ubogą wdowę, która „ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie” (Mk 12,44).

Bóg patrzy na serce człowieka. Bóg ma upodobanie w sercach zdolnych do prawdziwej ofiary z siebie, do całkowitego zaufania Bożej Opatrzności. Bóg przycho-

## PRAWDZIWA POBOŻNOŚĆ

dzi z pomocą takim ludziom. Dlatego nie pozwolił Bóg zginąć owej wdowie w Sarepcie, ani jej synowi, lecz uczynił cud, aby ich uratować: „Dzban mąki nie wyczerpał się i barylka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza” (1Krl 17,16). Ale też najpierw owa wdowa uwierzyła słowom Proroka i zrobiła, jak Eliasz powiedział, ufając Bożej Opatrzności.

Zapewne też nie pozwolił Bóg zginąć owej ubogiej wdowie, o której Jezus Chrystus wydał tak piękne świadectwo. Ona bowiem naprawdę uwierzyła słowom Jego Ewangelii, które wypowiedział: „Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać... Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mt 6,25.32).

Ewangelia wciąż nam przypomina, że Bóg oczekuje wielkiego wysiłku z naszej strony, że nie zadowolili Go bylejaką, połowicznością i powierzchownością naszej pobożności. Nie wolno nam zniżyć ideału życia chrześcijańskiego, abyśmy nie ściągnęli na nas tej Bożej skargi: „Ten lud zbliża się do Mnie tylko w słowach, i sławi Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie, ponieważ cześć jego jest dla Mnie tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem” (Iz 29,13). Tak będzie, dopóki nie zrozumiemy, że istotą prawdziwej pobożności jest składanie Bogu ofiary „z samego siebie” i włączenie tego daru w Jedyną Ofiarę Chrystusa.

Każda Msza św., przypomina nam tę „Jedyną Ofiarę Chrystusa” i uobecniając ją w sposób sakramentalny, domaga się od nas prawdziwej pobożności. Prawdziwa pobożność to umiowanie Jezusa Chrystusa, „który ukazał się teraz, na końcu wieków, na zglądzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie” (Hbr 9,27). Prawdziwa pobożność to oddawanie siebie i wszystkiego, co mamy, całe nasze utrzymanie, Bogu i Chrystusowi, „który wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga” (Hbr 9,24).

W IV-tej Modlitwie Eucharystycznej jest następująca modlitwa: „Wejrzyj Boże, na Ofiarę, którą sam dałeś swojemu Kościołowi, i spraw, aby wszyscy, którzy będą spożywali ten sam Chleb i pili z jednego Kielicha, zostali przez Ducha Świętego złączeni w jedno Ciało, i stali się w Chrystusie żywą ofiarą ku Twojej chwale” (IV Modl. Euch.). Co znaczy, stać się żywą ofiarą ku chwale Boga? Czy nie to, aby mieć otwierać serce na potrzeby duchowe i materialne drugich ludzi? Czy nie to, aby dzielić się z innymi dobrami, które posiadamy? Czy nie to, aby służyć drugim, jakby samemu Bogu? Tak, aby przez nas Pan „uciśnionym wymierzał sprawiedliwość, chlebem karmił głodnych uwiezionych wypuszczał na wolność”. Aby przez nas Pan „przywracał wzrok ociemniałym, dźwigał poniżonych, kochał sprawiedliwych i strzegł przybyszów. Aby przez nas Pan „ochroniał sierotę i wdowę” zwłaszcza tę, „która ze swego niedostatku wrzuciła do skarbony wszystko, co miała, całe swe utrzymanie”. Dla tych, którzy według tego postępują nie straszno usłyszeć, że „postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (Hbr 9,28). Bóg bowiem nie zapomni serc, w których znalazł upodobanie.

Na świecie i w czyśćcu jest wielu potrzebujących pomocy. „Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg” (2 Kor 9,7).

Ks. Kazimierz KUCZAJ T. Chr.

(Dokończenie ze str. 3)

które uczeń Jezusa winien przyjąć w swoim postępowaniu. Właśnie dlatego, że do końca i nieustępliwie dawał świadectwo tego nowego i absolutnego porządku wartości, będącego wyzwaniem dla egoistycznych żądz używania, bogactw i władzy, właśnie dlatego Chrystus został potępiony, wykluczony przez polityczne i religijne władze Palestyny, niesprawiedliwie skazany i wydany na śmierć krzyżową.

Lecz oto ta śmierć nie tylko nie zamyka kręgu życia Jezusa, ale rozpoczyna absolutny początek nowych czasów, zbawienia i wyzwolenia ludzkości. Chrystus wskrzeszony mocą Boga (por. Kol 2, 12) i Jego Zmartwychwstanie świadczą o tym, iż śmierć nie ma ostatniego słowa i że grzech, który się z nią łączy, znajduje się w impasie i ponosi porażkę.



## HISTORIA i GRZECH

To uczucie ułomności, które ogarnia każdego człowieka szukającego własnej prawdy, znajduje potwierdzenie w historii powszechnej, w dziejach narodów i cywilizacji.

Bardzo modny dziś pogląd widzi ewolucję w następujących po sobie wydarzeniach i wielkich historycznych przemianach w tym sensie, iż sama ludzkość jest nosicielką przyszłości, jednak ewolucja ta dokonuje się za cenę łez i krwi.

Uczyliśmy się, że konflikt rodzi postęp; ale konflikt ukazuje w stanie czystym działanie antagonizmów i opozycji, które wyrażają interesy wielkich, zbiorowych sił, ras czy grup etnicznych, zazdrośnie broniących swoich granic lub wychodzących poza nie, grup i środowisk społecznych nie cofających się przed konfrontacją dla posiadania władzy i bogactw.

Od początku swego istnienia aż po dzień dzisiejszy ludzkość uwikłana jest w straszny cykl wojen i rewolucji, pozostawiających po sobie ruiny nawiedzone przez niezliczone cienie ofiar o umęczonym obliczu.

Człowiek w swej historii stawia czoło nie tylko przyrodzie, ale również sobie samemu.

Dostrzegamy dziś ewolucję polegającą głównie na rozwoju nauki i techniki, lecz nie podzielamy już optymizmu filozofów i uczonych, którzy myśleli, że postęp nauki zbiega się z postępem sumienia. Sumienie pozostaje nadal miejscem, w którym rodzą się i wzmagają namiętności, gdzie powstają konflikty. Dopóki człowiek zbiorowy czy indywidualny nie rozwiąże własnego wewnętrznego rozdarcia, dopóty będzie wystawiony na podszepty swych instnktów i żadz.

W przeszłości człowieka, jaka ukazuje nam historia, jest zbyt wiele tragedii, by nie zadać sobie pytania: skąd bierze się ów ponury fatalizm, który wydał się pchać ludzi ku temu, co naigorsze? Czyż w krwawych dramatach historii, jak i we wstrząsach przyrody oraz cierpieniach niewinnych umysł ludzki nie widzi skandalu, który pozostaje nie wyjaśniony?

### GRZECH PIERWORODNY

Pozbawiony iluzji realizm w sposobie traktowania ludzkiej doli widoczny jest na wszystkich stronach ksiąg natchnio-

nych. Każdy uważny i lojalny czytelnik może w nich znaleźć interpretację tego, co sam w sobie doświadcza i co znane mu jest z tragizmu historii.

O tak list do Rzymian mówi o powszechności ludzkiego zła (por. Rz 1, 24.32).

List św. Jana natomiast rozpoznaje w sercu człowieka pożądlivości — pożądlivość ciała, żądze bogactw i władzy — które są u źródła wszelkiego zepsucia u ludzi (por. 1 J 2, 16).

Pochodzenie tego wirusa grzechu, który trzyma się sumienia, jak skaza od urodzenia przylega do skóry, Biblia wywodzi od historii pierwszej pary ludzi, Adama i Ewy. Za tekstem księgi Rodzaju (2 i 3), będącym symboliczną przypowieścią, kryje się całkiem zwykła prawda: od początku swego istnienia wolność człowieka jest wypaczona przez zło. Każdy człowiek rodzi się w stanie grzechu. I to właśnie tradycja Kościoła nazywa grzechem pierworodnym.

Słowem — w mniemaniu Kościoła i wierzącego — to grzech człowieka, pochodzący ze złego użycia wolności, jest źródłem wewnętrznej rozterki sumienia i jednocześnie załążkiem konfliktów i moralnego zepsucia, jakie przedstawia świat i jego historia. Kościół zatem naucza, że wszelkiego rodzaju konflikty, przeciwstawiające sobie wzajemnie ludzi, nie rodzą się przede wszystkim z fatalizmu historycznego oraz z klasowych i rasowych antagonizmów, lecz ze złych instnktów, zepsucia i namiętności, jakim ulega człowiek.

Świadom tego zgorzenia, wierzący również dostrzega w nim prawdziwe źródło konfliktu, który przeciwstawia człowieka sobie samemu; to spowodowane przez grzech zerwanie więzi z Bogiem sprawia, iż człowiek uznaje potrzebę i oczekuje uwolnienia od grzechu i zbawienia.

Bóg przychodzi „zbawić to, co zgnięło”, posyłając Syna swego na świat grzechu i śmierci.

To spojrzenie na ludzką dolę, którą oświeca zawarta w Credo wiara, pozwala nam na zakończenie tych pierwszych rozważań wysunąć pewne wnioski:

— Człowiek we własnym sumieniu doświadcza wewnętrznego rozdarcia. Nosi w sobie niepokój wywołany brakiem jedności, do której nie może

dojść wbrew wysiłkom, jakie czyni, by osiągnąć dobro.

— Historia ludzkości, pełna konfliktów i gwałtów, świadczy o tym, iż ludzie nie są w stanie realizować postępu w zbiorowej harmonii umysłów i serc.

— To podwójne doświadczenie wskazuje na wypaczenie tkwiące w samym sercu ludzkiej egzystencji. Owo wypaczenie zaś, którego źródłem jest dwoistość i konflikt instnktów i umiejętności, świadczy o tym, iż człowiek ma na swym wnętrzu skazę.

— Tę skazę utożsamia ze stanem grzechu będącym skutkiem pierwotnego zerwania więzi człowieka z Bogiem. Tradycja Kościoła nazywa je grzechem pierworodnym, z powodu którego wszyscy ludzie rodzą się w stanie grzechu.

— Człowiek żyjący w stanie grzechu wymaga wyzwolenia i zbawienia. Wiara utożsamia je z Jezusem Chrystusem, który przyszedł pośród ludzi.

### NIE MA ZBAWIENIA JAK TYLKO W JEZUSIE CHRYSZTUSIE (por. Dz 4, 12)

Najbardziej zdumiewające w posłaniu, jakie po zesłaniu Ducha Świętego głoszą Apostołowie, jest to, iż to posłanie, ta zapowiedź zbawienia, jest dobrą nowiną. Chrześcijanie może zbyt przywykli do tego wyrażenia, by mogli dostrzec wszystko, co w nim nowe i obiecujące, jego wyzwanie do wolności, do radości wiary i życia.

W sensie dosłownym, zgodnie z etymologią, Ewangelia znaczy dobra nowina.

### EWANGELIA ZBAWIENIA

Przypominając starą wyrocznię pro roka Izajasza, który na osiem wieków przed przyjściem Chrystusa zapowiedział nastanie nowych czasów, Jezus, podczas pobytu w Nazarecie, zapoczątkował swą działalność oznajmiając tę dobrą nowinę: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę” (Łk 4, 18).

Ta dobra nowina rozbrzmiewa w Kazaniu na Górze, w ośmiu błogosławieństwach (por. Mt 5, 3—12). Jest ono jak gdyby kodeksem moralnym dla ludzi żyjących pod znakiem Królestwa Bożego, odwróceniem wartości,

(Dokończenie na str. 2)

Geneviève Duboscq

## Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Księża prawosławni, którzy opiekują się tą częścią Grobu, nie otrzymują żadnej pomocy, a szczególnie ze strony rządu. W jaki sposób utrzymać rodziny, ponieważ przeważnie są żonaci, bez uciekania się do tego rodzaju pociągnięć? Oto wyjaśnienie. Nie mają żadnych środków utrzymania... Biedni ludzie, jak tego rodzaju postępowanie musi być dla nich upokarzające, szczególnie gdy napotkają kogoś jak ja! Tego wieczoru przed udaniem się na spoczynek wstępuję do kaplicy. Uchylając drzwi, patrzę na Chrystusa na ołtarzu i podnosząc palec do wyrażenia wdzięczności mówię Mu: „Dziękuję, mój Patronie, jesteś wspaniały!” I dorzucam z perskim oczkiem: „Oddam Ci to, przyrzekam!”

Ze wszystkich miejsc, które pragnę odwiedzić jest jedno, gdzie pragnę odnaleźć się zupełnie sama. Jest to Droga Krzyżowa. Znam siebie, że nie potrafię się skupić wśród rozkrzyczanego tłumu. Wstaję bardzo wczesnie, przemierzam uśpione jeszcze miasto i zaczynam wspinać się samotnie Drogą Krzyżową przy nieszczęsnym wspomnieniu fortecy Antonina. Budzący się dzień otula Jerozolimę łagodnym różowym światłem. Nie ma żywej duszy na tej wspinającej się wybetonowanej uliczce oblamowanej sklepikami, która od dwóch tysięcy lat jest Drogą Krzyżową. Mogę modlić się w wszystkich intencjach, które zostały mi powierzono, w intencjach spotkanych na drodze, w intencji pozostawionych w Normandii. W intencji zapanowania pokoju w kraju, w którym się znajduję. Nie potrzeba wiele fantazji, by wyobrazić sobie Jezusa biczanego przez żołnierzy rzymskich. Jezusa u kresu sił, przygniecionego ciężarem krzyża służącym za szubiennicę. Jezusa spotykającego swoją Matkę. Nie mówią do siebie, jedynie wymowne spojrzenie. Oparta plecami o mur Lithostrotos odczuwam cierpienie tej ziemi cierpienie przeszłości i przyszłości. Czy przyjdzie wreszcie dzień, w którym przestaniemy drzeć, cierpieć, odczuwać zimno i trząść się z braku miłości? Mój Boże, przyjdź Królestwo Twoje, ale zlituj się, niech przyjdzie szybko. Słony smak na mych wargach, zmoczone policzki i szyja. Łzy... Nie powstrzymuję ich. O gdyby razem z nimi popłynęły moje zniechęcenia i wątpliwości, które przygniatają mnie od kilku tygodni... Poranny Jordańczyk otworzył zasłony swego magazynu. Zbliży się do mnie, podnosi z ziemi różaniec, który wysunął mi się z rąk i zwraca się po francusku:

— Biedny Jezus, Rzymianie go tak urządzili!

Przytakuję głową, bo jestem niezdolna do wypowiedzenia jakiegoś słowa. Moja myśl zatrzymuje się przy specjalnym biczu, którego używali Rzymianie. Rzemień skórzany, pusty w środku, zakończony ołowianą kulką. Każde uderzenie spadające na gołe ciało wyrwywało zarazem kawałki skóry. Jeżeli Jezus nie potrzebował wiele czasu,

by zakończyć swe życie na krzyżu, nie trzeba pytać dlaczego. Po podobnym traktowaniu przez oprawców był już ledwo żywy. Wzruszony moim smutkiem Jordańczyk proponuje mi:

— Mam tutaj nieco herbaty, proszę napić się ze mną szklanek. Odpocznie pani kilka minut, dorzucam pokazując mi krzesło w swym niewielkim sklepiku... Uspokojona postojem i spontaniczną serdecznością tego człowieka podejmuję dalszą drogę ze łżejszym sercem... Przybywszy do Grobu Chrystusa mogę wreszcie zrealizować życzenie kobiety z przelęczy Albula. Mam nieco drobnych w kieszeni, dlatego nie mam problemu z zakupieniem świeczki i złożeniem jej na Grobie Chrystusa...

Popołudnie rezerwuje mi ciekawą przygodę. Dom Abrahamama znajduje się nieco na uboczu. Powracam do Jerozolimy z zamiarem zwiedzenia niewielkiej kaplicy, którą dostrzegłam tego ranka z daleka. Wspinam się powolnym krokiem aleją obsadzoną drzewami o niespokojnych kształtach. Jestem zaintrygowana tymi drzewami, wydają mi się bardzo brzydkie, nie znam ich nazwy i zaledwie dostrzegam trzech młodych księży w sutannach zbliżających się w moim kierunku. Dokładnie w momencie ich wymijania odwracam się gwałtownie i słyszę siebie mówiącą:

— Mylicie się panowie, nie jestem awanturką. Rzeczywiście przybyłam pieszo z Francji.

Oślupiali, młodzieńcy zatrzymują się i przyglądają mi się zaskoczeni.

— Och! Proszę nam wybaczyć, proszę pani, mówi jeden z nich po francusku. Nie wiedzieliśmy, że pani mówi po portugalsku...

Trzej młodzieńcy są czerwoni ze zmieszania. Grożę im palcem, otwieram szeroko oczy i oddalam się w kierunku kaplicy... Cóż mogłam im powiedzieć? — Ze nie rozumiem ani nie mówię po portugalsku? Po coż zwiększać ich zmieszanie ukazując im wyraźne działanie Ducha Świętego? To dziwne spotkanie rozgrzewa mi serce. Czuję, że rodzi się we mnie radość i odwaga, która pozostanie w moich wspomnieniach... Zdarza się, że często myślę o tych młodych księżach i jeżeli pewnego dnia przeczytają tę książkę, chciałabym, by wiedzieli, że Bóg zrobił kawał całej czwórce.

Minęły trzy dni mego pobytu w Jerozolimie. Budzę się tego ranka z myślą udania się wreszcie do konsulatu francuskiego, by odebrać listy. Przyjęcie więcej niż serdeczne. Ze wszystkich stron domu podbiegają, by mnie ucałować. W rękach ogromną paczkę listów: listy od moich! Nie wiem co mi się przydarza, w głowie się kręci, serce bije radośnie.

Po południu pierwsza oficjalna wizyta przypada w Bethanii, w ogrodzie Łazarza, Marty i Marii. Wyciągnęłam się na ławce z twarzą skierowaną ku słońcu w ciszy przepięknego sanktuarium opustoszałego o tej godzinie... Wspomnienie szczęśliwych dni naszego Zbawcy. Jak każdy z nas On również potrzebował rodzinnego ciepła przed spotkaniem się z doświadczeniem i przeznaczeniem.

Wieczorem przyjacielskie odwiedziny dwóch osobistości miasta. Pan Lemoine, ambasador Francji i Pan Rowhi el Kattib, wojewoda Jerozolimy. Ten ostatni ze wzruszającą delikatnością upiera się, by dać do mej dyspozycji swój samochód, kierowcę i strażnika! Mogę protestować, nie to nie pomaga. Podkreśla, że zrobiłam już dosyć kilometrów i muszę się zgodzić na tę propozycję, gdyż miejsca, które pragnę odwiedzić, są oddalone od siebie... Uparta Genia musi się podporządkować...

(Ciąg dalszy nastąpi)

## ZACZEŁO SIĘ OD FELIŃSKIEGO

Alojzy Feliński (1771-1820) nie jest nam, niestety, znany tak dobrze, jak by na to zasługiwał. A przecież jego wkład w rozwój naszej rodzimej literatury jest znaczący. Był dobrym poetą, dramaturgiem, a także tłumaczem i teoretykiem literatury. We wszystkich tych dziedzinach wniósł coś nowego i trwałego zarazem.

Nas interesuje zwłaszcza jego twórczość religijna. Ta jest nam znana o wiele lepiej, aniżeli sądzimy. Wiele jego utworów znamy na pamięć, nie wiedząc jednak, kto jest ich autorem. A przecież właśnie spod pióra Felińskiego wyszły śpiewane do dziś w naszych kościołach „Pienia przy Mszy świętej”, cykl utworów poetyckich według układu części stałych liturgii Eucharystycznej. Przypomnijmy sobie chociaż kilka z nich: „Na stopniach Twego upadamy tronu”, „Tobie cześć, Tobie chwałę”, „U stóp świętych ołtarzów Twych”, „Padajcie ludy, unizcie się strony!”, „Błogosław Boże, Twojemu ludowi” itd. Teksty te są dla nas nie tylko świadectwem wiary poety, ale także odzwierciedleniem jego głębokiej teologicznej wiedzy. Każdą bowiem z wymienionych tu pieśni, to swego rodzaju poetycki traktat teologiczny: o sakramentalnym charakterze ofiary Chrystusa, o Bożej Opatrzności i Bożym słowie, o realnej obecności Chrystusa w Eucharystii i o zbawieniu przez łaskę. Nie dziwi nas więc, że pokochał je polski lud, a Kościół uznał je za swoje i na trwałe wprowadził do liturgii.

Jeszcze głębiej jednak w religijno narodową świadomość Polaków wpiisał się Feliński hymnem „Boże coś Polskę...”. Przedziwne były losy tej pieśni, zanim ukształtowała się jej obecna postać. Pisali o tym m. in. J. Lorentowicz i H. Galle. Od samego początku był to hymn wiary i nadziei. Boskiej wiary i Boskiej nadziei, choć ustawicznie związanej z biegiem historycznych wydarzeń. Był to więc najpierw hymn „wojsku polskiemu do śpiewu podany” ku uczczeniu rocznicy ogłoszenia Królestwa Polskiego. Do słów A. Felińskiego muzykę ułożył ppor. J. Kaszewski. A ponieważ wielkie nadzieje wiązano wówczas z Aleksandrem I (widziano w nim przyszłego wskrzesiciela Polski), śpiewano: „Naszego króla zachowaj nam, Panie!” Gdy te nadzieje zawiodły, związane je z walką narodowowyzwoleńczą. Już w 1830 r. hymn ten stanowił pieśń rewolucyjno-patriotyczną. Nie by-

ło Polski. Śpiewano odtąd: „Naszą Ojczyznę racz nam wrócić, Panie!” Tak śpiewano zawsze, gdy ojczyzna była w niewoli, gdy była tylko namiastką ojczyzny. Jedno wszakże pozostało niezmiennie: „Boże!, coś Polskę przez tak liczne wieki!”.

Ukształtowały tę pieśń bolesne doświadczenia narodu — bezimienni więc pozostali autorzy licznych modyfikacji i dodatków. Musiała ona brzmieć inaczej w ustach inicjatorów powstania listopadowego, inaczej w czasie manifestacji na ulicach Warszawy w 1860 r., inaczej w oddziale majora Hubala. Zmieniła się melodia, chyba nieprzypadkowo przyjęta ze starej pieśni maryjnej. To z pewnością też jakiś ślad teologicznej intuicji narodu, doskonale wyczuwającej, że właśnie przez wstawiennictwo Maryi opiekował się Polską Bóg, i „tarczą swojej zastłaniał opieką”.

Jak różnie brzmiała ta pieśń, która nierozłącznie towarzyszyła Ojcu Świętemu na poszczególnych etapach pielgrzymki po ojczystej ziemi. Wpisywały



się w nią krople krwi umęczonej Warszawy, plusk wody w prastarej chrzcielnicy Gniezna, szcęk dział obrońców Jasnej Góry, prochy Oświęcimia, legendy Tatr i poezja zabytków Krakowa: „Boże, coś Polskę przez lat liczne wieki...”. A wszystko to zaczęło się od Felińskiego.

Ks. Antoni DUNAJSKI

### HYMN

Na rocznicę ogłoszenia królestwa Polskiego; z woli naszelnego wodza wojsku polskiemu do śpiewu podany:

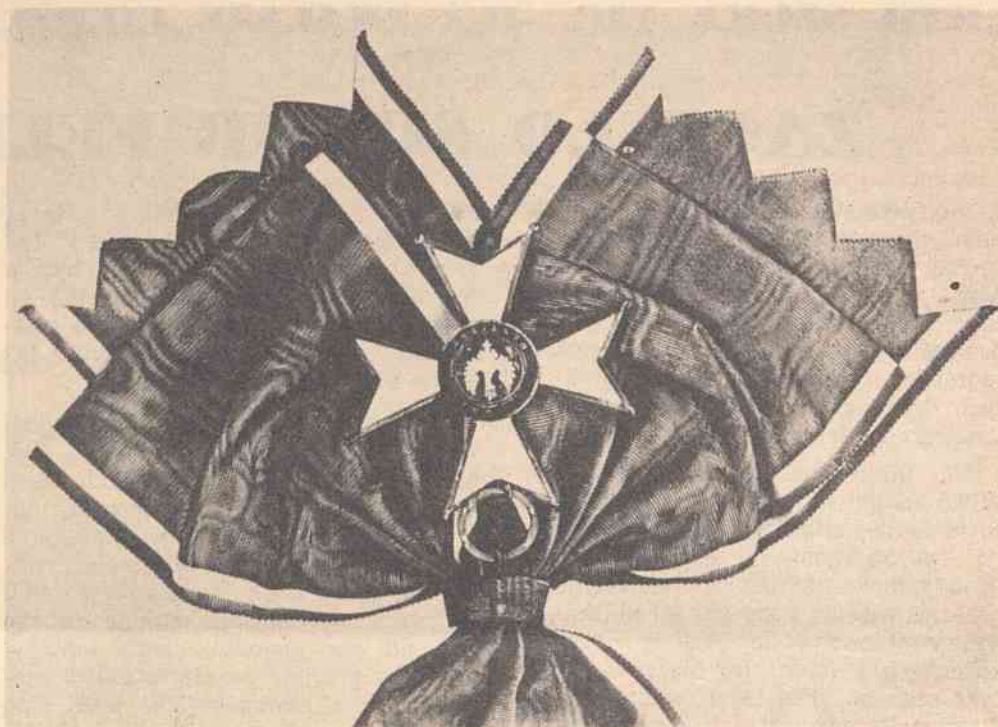
Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki  
Otaczał blaskiem potęgi i chwały  
I tarczą swojej zastłaniał opieki  
Od nieszczęść, które przywalić ją miały,  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,  
Naszego króla zachowaj nam, Panie!  
Ty, coś ją potem, tknięty jej upadkiem,  
Wspierał walczącą za najświętszą sprawę  
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem  
Wśród samych nieszczęść pomnożył jej sławę,  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,  
Naszego króla zachowaj nam, Panie!  
Ty, coś na koniec nowymi ją cudy  
Wskrzesił i sławne z klęsk wzajemnych w boju  
Połączył z sobą dwa braterskie ludy  
Pod jedno berło Anioła pokoju,  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,  
Naszego króla zachowaj nam, Panie!  
Wróc nowej Polsce świetność starożytną  
I spraw, niech pod nim szczęśliwą zostanie,  
Niech zaprzyjaźnione dwa narody kwitną  
I błogosławią jego panowanie.  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,  
Naszego króla zachowaj nam, Panie!

Alojzy Feliński

tentycznie polską formację. Legiony stały się zalążkiem przyszłego wojska Odrodzonej Polski, a Polska Organizacja Wojskowa działająca konspiracyjnie na terenie zajęтым i przez Niemców i przez Rosjan, w chwili „wybuchu” Polski jest w stanie dać dziesiątki tysięcy żołnierzy, tak potrzebnych w chwilach zmagania się o granice. Inne ważne „gesty” okupantów wobec Polaków to odezwa wielkiego księcia Mikołaja, głównodowodzącego armią rosyjską, do Polaków, gdzie znalazło się sporo obłudnych frazesów o „słowiańskim braterstwie” i „wolności”, którą przyniesie Polsce zwycięski oręż carski. W dwa lata potem, w listopadzie 1916 r., zachodzi niezwykle wydarzenie: Niemcy i Austria ogłaszają powstanie „niepodległego Królestwa Polskiego”. To „niepodległe” Królestwo obejmowało drobną część ziem polskich, nie miało określonych granic i we wszystkim podległe było Niemcom (ochłapem rzuconym na poność szkolnictwa polskiego i spolszczenie wyższych uczelni warszawskich oraz pewne swobody w polskim słowie, ksiązkach itd.).

Na Niepodległą w 1918 r. zapracowała wola walki Polaków o odbudowę państwa, a więc i czyn legionowy, za którego twórcę i wodza uważa się słusznie Józefa Piłsudskiego; a na arenie międzynarodowej — rozległa i wytrawna propaganda sprawy polskiej, prowadzona przez ruchliwe nasze ośrodki w Lozannie, Paryżu i Londynie. Choć pasywiści, czyli zwolennicy obozu Romana Dmowskiego, stawiali błędnie w tej wojnie na Rosję, jednak dzięki wybitnemu umysłowi Dmowskiego po upadku caratu zdolali się szybko „zorientować”, tworząc w Paryżu Komitet Narodowy Polski. W 1918 r. zwycięska Entente uznaje KNP za faktyczne i pełnoprawne przedstawicielstwo Odrodzonego Państwa Polskiego. W przełomowym momencie końca 1918 r., przed zapowiedzianą Konferencją Wersalską, Polacy obu dawnych orientacji zawieszają spory i walkę: ten jeden jedyny raz podają sobie ręce Dmowski i Piłsudski. Dmowski uznaje w Piłsudskim Naczelnika Państwa i jego organizatora, przede wszystkim twórcę kadr armii; Piłsudski uznaje w Dmowskim i Paderewskim reprezentantów interesów polskich w Wersalu.

Pod koniec tej wojny Opatrzność zysła wielką niespodziankę: oto rozsypują się naraz i nieodwołalnie trzej zaborcy Polski. W 1917 r. rewolucja lutowa obala carat, w 1918 r. tuż przed 11 listopada wybuchają rewolucje w Berlinie i Wiedniu Polska i inne cie-



miężone narody proklamują niepodległość.

10 listopada 1918 r. wraca entuzjastycznie witany Józef Piłsudski, więziony od 1917 r. w Magdeburgu. Powołana przez Niemców i doszczętnie skompromitowana Rada Regencyjna abdykuje. Na wiadomość o podpisaniu zawieszenia broni i kapitulacji Niemiec rozpoczyna się rozbrajanie oddziałów niemieckich w Warszawie i na prowincji. Piłsudski bierze w ręce władzę najwyższą w państwie. 12 listopada wydaje swój historyczny pierwszy rozkaz do żołnierza polskiego. Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzęły słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej chwili dziejowej, z Wami razem słubuję krew i życie swoje poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia jej obywateli... Chciałbym, abym zdając sprawę ze swych czynności przed narodem mógł powiedzieć o sobie i o Was, że byliśmy nie tylko pierwszymi, ale i dobrymi żołnierzami zmarłych wstając Polski.

Wkraczała Niepodległa na trudny szlak budowania zrębów swej państwowości z kilku doniosłymi aktywami. W społeczeństwie panowała powszechna wiara w pomyślne utworzenie własnego państwa i utrzymanie jego niepodległości. Na arenie międzynarodowej uznano prawo Polski do niepodległego bytu i przyznano jej miejsce sojusznika w obozie alianckim. Powstały powszechnie uznawane ośrodki władzy w War-

szawie i przedstawicielstwo tej władzy za granicą.

Te aktywa starczyć musiały do pokonania o ileż dłuższej listy pasywów. Kraj był zniszczony, przemysł zdewastowany. Nie działało 60 proc. fabryk, których sprzęt wywieźli przedtem Rosjanie, później Niemcy. Kolejnictwo straciło 80 proc. taboru i torów. Produkcja rolna spadła do poziomu połowy z okresu sprzed wojny, to samo było z pogłowiem bydła i koni. Ziemia była wyjałowiona, brakowało nawozów sztucznych. Szalało bezrobocie i nędza mieszkaniowa, większość ludności cierpiała dotkliwą nędzę. Aktywizowało to odśrodkowe tendencje, zaburzenia i napięcia społeczne, z natury wysoce niebezpieczne.

W listopadzie 1918 r. Pomorze, Wielkopolska i Górny Śląsk znajdowały się jeszcze pod rządami niemieckimi. Trzeba więc było jednocześnie integrować, wyzwalać i odbudowywać i to w sytuacji, gdy wprowadzenie prawa Polski do niepodległości zostało przez Entente uznane, ale granice Niepodległej nie były ustalone. Niepodległa balansowała na wąskiej kładce między pokonanymi, ale wciąż groźnymi, Niemcami i Rosją.

A przecież dzięki ofiarom i pracy całego społeczeństwa, w nieustannych walkach pierwszych trzech lat swego istnienia, mimo krzywdzących decyzji Konferencji Wersalskiej — obroniła swój byt i swą przyszłość na lat dwadzieścia.

Marek RUSZCZYC

# ROZWAŻANIE O NOWOCZESNOŚCI

Różne epoki i różne szerokości geograficzne mają kłopoty z określeniem tego, co uznać za nowoczesność. Splecione ze sobą prądy zwane ogólnie „duchem czasu”, w sobie właściwy sposób przenikają środowiska ludzkie i wywołują „nowe” postawy i zachowania. Duch czasu tworzy kierunki zainteresowań i odmienne prądy myślowe, jednych zachwyca, w innych budzi dezaprobatę. W imię nowoczesności niektórzy ludzie są gotowi chodzić na głowie, pozdrawiać się „kopniakami”, wywalać na swe oblicze całe pudła smarowideł, lub skraćć do nieprzyzwoitości odzienie... Inni — gotowi nazywać białe — czarnym, nieetyczne — moralnym, przestępstwo zasługą i na odwrót. Jakby nowoczesność polegała tylko na tych zewnętrznych oznakach.

Niezawodnie istnieje nowoczesność w systemie myślenia i w technice, w naukach doświadczalnych i w sposobie noszenia się, w wyrażaniu myśli i uczuć... Dzieje się tak dlatego, że zadana w zarodek człowieczeństwa potęga rozwoju ma za cel wielostronne doskonalenie człowieka, aż do osiągnięcia pełni doskonałości. WSZYSTKO NOWE, CO PROWADZI DO TEGO CELU JEST NA PEWNO NOWOCZESNE.

Nie ma ludzi, którzyby byli nowocześni, czy postępowi we wszystkich zarazem kierunkach w rozwoju tak osobowym jak społecznym. Są mocarze, którzy dysponują najnowszą techniką, a równocześnie praktykują zasady niewolnictwa. Są głosiciele wolności, a zapełniają więzienia tymiż którzy nie zatrzymali się tylko na jej głoszeniu. Walczy się z narkomanią i alkoholizmem, a truje się umysły podstępny i kłamliwymi hasłami. Chciano by się reformować cudze życie i inne społeczeństwa, a zamyka się oczy na nadużycia we własnym. Nauki ściśle odrzucają poznanie przez wiarę, a równocześnie każą swoim adeptom wierzyć w domysły jeszcze niestwierdzone metodą naukową lub niesprawdzalne. Sypią się oskarżenia na innych, że są przyczyną nieszczęść, a uniewinniają się własne zbrodnie...

Często ulega się złudzeniu, że moda jest treścią nowoczesności, ale ona jest tak zewnętrzną częścią człowieka, jak suknia czy fryzura. Moda przykuwa uwagę większości ludzi i dlatego hamuje rozwój człowieka, albo prowadzi na bezdroża.

Na „nowoczesność” i „postępowość” chorują ludzie, którzy nie zna-

ją historii. Wydaje się im, że wymyślają coś nowego. A tymczasem wszystko już było w określonych czasach i miejscach warunkach. Był ateizm i materializm, było ubóstwienie człowieka i morderstwa, wybujały seksualizm i — różnych typów rewolucje. Pozostało po nich wiele spustoszeń i dewiacji.

Kościół spotykają zarzuty, że jest zacofany, a nawet uwsteczniony. Bo np. odnosi się ostrożnie, czasem nieufnie, do zjawisk pozornie nadprzyrodzonych, że nie chce ulegać rozmaitym modom; że zbyt słabo reaguje na symptomy „ducha czasu” i odrzuca podszepty wrogie Bogu i ludziom. Zarzuca się, że nie propaguje „Kapitału” czy „Mein Kampf’u” obok Ewangelii, czy zamiast Ewangelii... To wszystko dlatego, że nie chce zrezygnować ze swego istnienia i działania. Oskarża się Go, że przechowuje przestarzałe formy nazewnictwa Chrystusa — Królem, Jego zastępcy na ziemi — Ojcem św. i tych tytułów broni. Ciągłe pretensje Go spotykają, że uporczywie broni świętości i nierozdzielności Węzła Małżeńskiego, że trwa przy celibacie kapłanów, że nie zezwala kobiecie sprawować Liturgii...

To wszystko można Kościołowi zarzucić, ale czy te pretensje mają realną podstawę? Kościół chce i musi być wierny sobie — Chrystusowi odbywającemu pochod przez Historię z Wielkim Orędziem Boga, skierowanym do ludzi. Kościół nie chce i nie może działać w kierunku samozniszczenia i zaprzepaszczenia wszystkiego, co Chrystus wysłużył dla człowieka swoim życiem, nauką, męką, śmiercią i zmartwychwstaniem... Otrzymał prawo do istnienia i działania od Najwyższej Władzy na niebie i na ziemi i z tego zrezygnować nie może.

Kościół bowiem jest zbyt poważną sprawą, by pozwolić się ośmieszać sztuczkom współczesnych wynalazków i nie może udawać cyrkowego kłowna. Kościół otrzymał od Boga wieczną naturę i nie może podlegać kaprysom ducha czasu, lecz uwzględnia jego wpływ na odczytywanie Ewangelii wciąż na nowo. Kościół nie może odwrócić swojego kierunku patrzenia, ani wzrostu nagiąć ku materii, nie może też się przeistoczyć w organizację zagrażającą ludzkości zagładą. Kościół nie może być żadnym ziemskim imperium. On musi — koniecznością wewnętrzną i zadaną przez Boga — bronić człowieka przed samym sobą i

kajdanami, którymi potrzęsają władcy świata. Nie wolno mu — w imię zachowania autentyzmu — zamienić Prawdy na kłamstwo złożone z sumy częstkowych prawd. W rozpadającym się świecie, pośród krzywd zadawanych ludziom, musi utrzymywać fundamenty podstawowych komórek społecznych — rodzin, łącząc je w rodziny społeczeństw, tworzyć Rodzinę Bożą. Musi mieć także na uwadze, żeby ludzie nie kamieniowali ani nie obrzucali błotem ewentualnej rodziny księdza za najmniejsze przewinienie, co stałoby się niezawodne, gdyby księża się żenili... Uznaje z całą pewnością prymat kobiety — rodzicielki i wychowawczyni bożego ludu i przyszłych kapłanów; to Kościół, a nie kto inny, oddaje cześć Kobiecie w Osobie Matki Bożej, wyzwolił Kobiety z poniżenia i powołał do przekazywania wiary i obyczajów tak w ognisku domowym jak w zespołach parafialnych. Aby odpowiadać na potrzeby ludzi swego czasu dokonuje wewnętrznych reform i adaptacji, ale koniecznie w ramach Ewangelii i wypracowanej przez wieki Tradycji. Dalsze reformy będą zawsze uwarunkowane Nauką Chrystusa, Nauką Ojców Kościoła, jednoznacznie potrzebami ogółu wierzących i postanowieniami Soboru lub Synodu... Lecz i do przyjęcia daleko idących reform Lud Boży musi być odpowiednio przygotowany i na ich przyjęcie nastawiony psychicznie.

Zanurzenie w rozpędzony na swej drodze świat i zadurzenie jego osiągnięciami technicznymi jeszcze nie oznacza nowoczesności i postępowości. Korzystanie ze zdobyczy techniki, odkrywanie utajonych w przyrodzie praw, zdobywanie wiedzy, pogoń za modą, wydziwianie w sztuce, burzenie ustalonego porządku nie jest tak długo nowoczesne, jak długo człowiek nie jest człowiekiem...

A gdy nim usiłuje być na wszelki godziwy sposób, wtedy może przyozdabiać swoje człowieczeństwo piórkami, farbami, szatką i fryzurką, a nawet żońskie będą nieszkodliwe dziwactwa...

Ks. Michał Rybczyński OMI

CZYTAJCIE  
prasę katolicką!

# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## NADZWYCZAJNY SYNOD BISKUPOW

„W pewien sposób powodzenie Synodu jest już zapewnione” — oświadczył ostatnio w Rzymie bp. Schotte — sekretarz generalny Synodu, który mówił o przygotowaniach do spotkania biskupów w Rzymie od 25 listopada do 8 grudnia tego roku.

Przypomniał on także potrójny cel Synodu wysunięty przez Jana Pawła II już 25 stycznia bieżącego roku :

— ożywić na nowo „nadzwyczajny klimat” wspólnoty Kościoła, tak charakterystyczny dla Soboru Watykańskiego II.

— wymienić i pogłębić informacje dotyczące zastosowania Soboru w terenie.

— sprzyjąc pogłębieniu i stałemu wcieleniu Soboru Watykańskiego II w życie Kościoła.

Rozesłana już 1 kwietnia ankieta zapraszała patriarchów i metropolitów, przewodniczących Konferencji Biskupich, przełożonych generalnych i kierowników wszystkich dykasterii Kurii Rzymskiej, do odpowiedzi na 4 zasadnicze pytania :

1) Czego dokonano, co świadczyłoby o przyjęciu i zastosowaniu Soboru Watykańskiego II ?

2) Jakie pozytywne sprawy życia wazszego Kościoła stały się możliwe dzięki Soborowi Watykańskiemu II ?

3) Czy istnieją błędy lub nadużycia w interpretacji lub zastosowaniu Soboru Watykańskiego II ? Co jest tego ewentualną przyczyną ?

4) Na jakie trudności napotykało zastosowanie Soboru Watykańskiego II wobec wymagań współczesności ?

Oprócz wyżej wymienionych, stałych członków Synodu, papież wybrał 20 innych członków (w tym 11 kardynałów). Papież mianował także 3 kardynałów, którzy będą przewodniczyli sesjom synodalnym. Są nimi : kard. Król (Filadelfia, USA, polskiego pochodzenia), kard. Malula (Kinsasa, Zair), kard. Willebrands, Holender — przewodniczący Sekretariatu do spraw Jedności Chrześcijan). Głównym sprawozdawcą tego nadzwyczajnego Synodu Biskupów został mianowany przez Ojca św. kard. Dannels — bp. Malines-Bruxelles. Będzie on wspomagany przez W. Kasper — profesora na Wydziale Teologicznym w Tübingen (RFN).

## VI SYMPOZJUM BISKUPOW EUROPY

W Rzymie od 7 do 11 października odbywało się Sympozjum Biskupów z 25 krajów Europy Wschodniej i Zachodniej

na temat : „Sekularyzacja i Ewangelizacja w Europie dzisiaj”. Przewodniczył kard. Basil Hume z Anglii. Ewangelizacja została ukazana jako centralne zadania dzisiejszego Kościoła Europy. Chodziłoby o odkrycie więzów i punktów stykowych między współczesnymi społecznościami a religią chrześcijańską, by wyciągnąć z tego konsekwencje ewangelizacyjne.

## POSUCHA W AFRYCE

Agencje prasowe podają, że posucha w Afryce, która dotknęła 30 krajów tego kontynentu (około 150 milionów ludzi), spowodowała przeszło milion ofiar śmiertelnych. Równocześnie liczba uchodźców wzrosła w Afryce do 4 milionów, a długi różnych krajów afrykańskich wobec banków zagranicznych osiągnęły 60 miliardów dolarów.

## AFRYKANSKIE SEMINARIA

W afrykańskich seminariach duchownych przygotowuje się do kapłaństwa 6274 kandydatów. Największą liczbę seminarzystów liczy Zair (1549 i Nigeria (1171). Kolejno idzie : Uganda (709), zania (437), Kenia (396), Ghana (262), Zambia (195), Kamerun (161), Madagaskar (153), Rwanda (153), Malawia (132), Afryka Południowa (110), Burundi (107) ...W pozostałych krajach afrykańskich liczba seminarzystów nie sięga stu. W 1984 r. 6 milionów Afrykańczyków przyjęło chrzest św. w Kościele katolickim. 32000 z tej liczby stanowią dorośli.

## DIAKONI W USA

Liczba stałych diakonów wzrosła w ub. r. w Stanach Zjednoczonych do 7102 ; równocześnie zmniejszyła się liczba seminarzystów z 2203 do 2114. Większość diakonów (70%) przekroczyła 40 rok życia, a nie osiągnęła jeszcze 60 lat. 90% stałych diakonów to ludzie żonaci, a 4% to Murzyni.

## ONZ

W dniu 24 października br. ONZ obchodziło 40 rocznicę wprowadzenia w życie Karty Narodów Zjednoczonych. Z tej okazji w siedzibie ONZ doszło do spotkania najwyższych przedstawicieli państw członkowskich. Do ONZ należy 160 państw na ogólną liczbę 170 istniejących na świecie. W czasie uroczystości podpisano specjalną deklarację, potwierdzającą zasady zawarte w Karcie Narodów Zjednoczonych. (Karta ta została wypracowana w San Francisco w dniu 26 czerwca 1945 r.)

## EUROPEJSKI ROK MUZYKI SAKRALNEJ

W Europejskim Roku Muzyki Sakralnej (1985) odbędzie się w Rzymie w dniach od 16 do 22 listopada VIII Międzynarodowy Kongres Muzyki Sakralnej. W tym samym czasie będzie miało miejsce w Rzymie trzydniowe sympozjum na temat : „Śpiew gregoriański i duszpasterstwo”. Na zakończenie kongresu, w uroczystości św. Cecylii patronki muzyki, nastąpi w opactwie św. Hieronima inauguracja siedziby Papieskiego Instytutu Muzyki Sakralnej. Poprzednie Międzynarodowe Kongresy Muzyki Sakralnej miały miejsce kolejno w miastach : Rzym (1950), Wiedeń (1954), Paryż (1957), Kolonia (1961), Chicago-Milwaukee (1966), Salzburg (1974), Bonn (1980).

## LUDZIE STARSI

Oblicza się, że za czterdzieści lat liczba ludzi, którzy przekroczyli sześćdziesiąty rok życia wzrośnie do 1.000.100.000 czyli 14% ludzkości stanowić będą ludzie zbliżający się do emerytury. W 1950 r. było na świecie 200.000.000 ludzi, którzy przekroczyli 60 lat życia ; w 1975 r. liczba ta wynosiła 350.000.000, a w roku dwutysięcznym wzrośnie do 590.000.000. W roku 2000 największym miastem będzie Meksyk z 31 milionami mieszkańców, następnie San Paolo z 25,6 miliona mieszkańców.

## AMNESTY INTERNATIONAL

Z raportu Amnesty International, ogłoszonego w dniu 4 czerwca br. wynika, że w roku 1984 w 40 krajach świata wykonano 1500 wyroków śmierci. Liczba ta jest jednak znacznie większa, ponieważ niektóre kraje w ogóle nie podają wykonanych wyroków albo liczbę tę zaniżają czy wreszcie mówią tylko o takich wyrokach, których nie da się ukryć. Większa część skazanych na śmierć to więźniowie polityczni i ludzie należący do mniejszości etnicznych i politycznych. Raport stwierdza, że wiele wykonanych wyroków śmierci nie było poprzedzonych regularnym procesem sądowym. Wspomniane wyżej wyroki zostały wykonane w 40 krajach świata na 170 istniejących. Kara śmierci znajduje się jeszcze dzisiaj w kodeksach 130 krajów, ale w większości z nich od lat nie była stosowana. 27 krajów całkowicie zniosło karę śmierci, a 19 ograniczyło jej zasięg.



# LIST PASTERSKI BISKUPÓW POLSKICH NA ROK MŁODZIEŻY

Drodzy Przyjaciele!

Tym samym wezwaniem, z jakim Ojciec św. rozpoczyna swój List do Młodych całego świata, zwracamy się do Was w niedzielę po uroczystości Waszego Patrona, św. Stanisława Kostki. Pragniemy wraz z Wami jeszcze raz zatrzymać się nad słowami tego Listu i spróbować głębiej wniknąć w nauczanie papieskie, które jest pełne serdecznej troski o Was, a przez to o Kościół i świat.

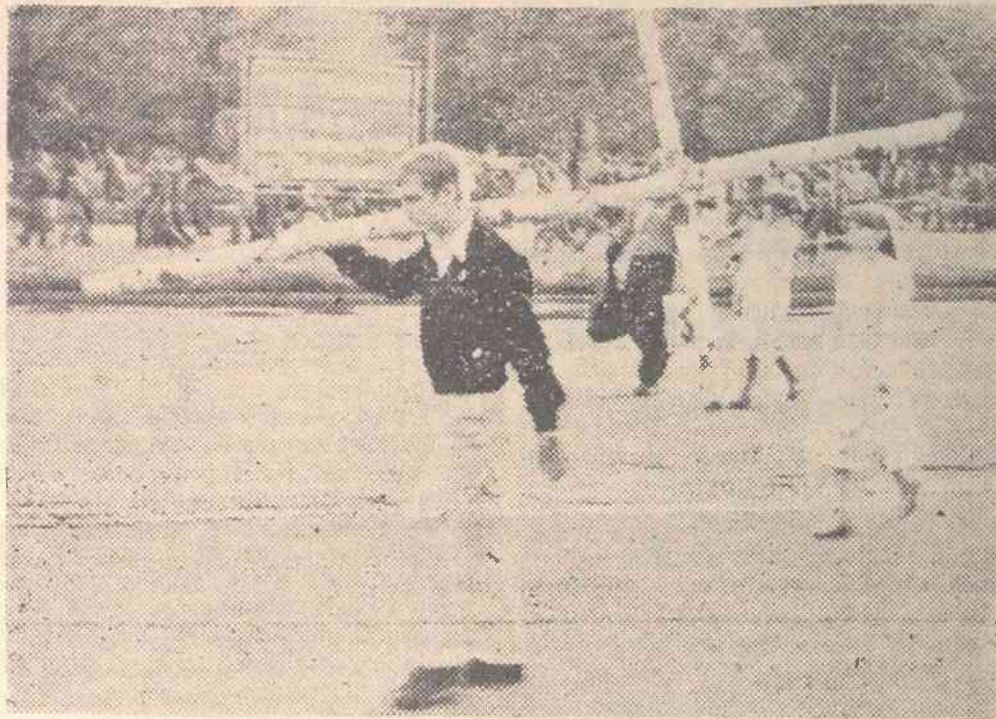
Wartość młodości

Mottem Listu i życzeniem, jakie młodym całego świata składa Papież i Kościół, jest: „abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która w was jest” (1 P 3, 15). A nadzieją tą jesteście Wy sami. Oto Ojciec św. rozważając ewangeliczną rozmowę Pana Jezusa z młodzieńcem, który miał wiele posiadłości (por. Mk 10, 22), wskazuje, że sama młodość jest tym, co najbardziej wartościowe u młodych. Jest ona szczególnym bogactwem odkrywania swojego ludzkiego Ja, własnych zdolności, a zarazem planowania, wybierania, przewidywania i podejmowania pierwszych własnych decyzji, które mają znaczenie dla przyszłości w wymiarze ściśle osobowym ludzkiej egzystencji (por. List, 3). To z tego bogactwa, jakim jest młodość, wyrosło pytanie owego młodzieńca skierowane do Chrystusa: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10, 17), pytanie o pełną wartość i sens życia. Tak rozumiana młodość jest wzrastaniem, czyli „stopniową akumulacją wszystkiego, co prawdziwe, co dobre i piękne”. W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że i „Jezus (...) czynił postępy (wzrastał) w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Wzrastanie to, które Papież nazwał „ewangeliczną definicją młodości” (List, 14) dokonuje się przez obcowanie z przyrodą, z dziełami kultury, w kontakcie z innymi i wreszcie — przez obcowanie z Bogiem.

Wartość czynów

Wartością młodych są także zadania, jakie przed nimi stoją. „Prawda ludzkich czynów”, czyli to, co decyduje o wartości moralnej czynu człowieka, ma swoją podstawę w prawie moralnym zawartym w Dziesięciorgu Przykazań Bożych i w Ewangelii. Ta prawda decyduje bowiem o godności człowieka i tego właściwej wielkości, o przyszłości ludzkich środowisk, narodów i całej ludzkości (List, 6).

Stąd tak wielkie znaczenie „doświadczenia miłości”, które jest związane z męskością lub kobiecością każdej istoty ludzkiej. Trzeba więc, „by zostało (ono) wpisane w projekt życia, jaki młodość tworzy i kształtuje”. W doświadczeniu miłości, które posiada za każdym razem „swo-



je uczuciowe bogactwo, swoje wręcz metafizyczne piękno”, zawiera się równocześnie potężne wezwanie, „ażeby tego bogactwa nie zniszczyć, a piękna nie zszpecić” (List, 10). Ojciec św. zwraca też uwagę młodym na to, „że przyszłość człowieka waży się w znacznej mierze na szlakach tej zrazu młodzieńczej miłości”. Jest ona poniekąd wielką przygodą, lecz także wielkim zadaniem. Stąd Jan Paweł II wzywa wszystkich na całym świecie, a także i Was: „Nie lękajcie się Miłości, która stawia człowiekowi wymagania” (List, 10).

Konieczność wymagań

Gdy słyszymy te słowa Listu Ojca św. do młodych świata, przychodzą nam na myśl inne słowa Jana Pawła II wypowiedziane do polskiej młodzieży podczas Apelu Jasnogórskiego 18 czerwca 1983 r. Mówił on: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali”. Nawet gdyby inni od Was nie wymagali — bo jest przecież Ktoś, kto od Was wymaga, kto stawia zadania i pragnie, abyście Wy, abyśmy wszyscy szli Jego drogą. Jest Nim Jezus Chrystus, który i wobec bogatego młodzieńca, pragnącego osiągnąć życie wieczne, postawił wymagania: „Idź, sprzedaj wszystko co masz, i rozdaj ubogim (...). Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mk 10, 20 n.).

Dar młodości, wartość, jaką jest miłość i jaką są dobre ludzkie czyny zobowiązują, stawiają wymagania, żądają postępowania zgodnie z wolą Tego, który jest źródłem wszelkiego dobra. Bóg

żąda od Was wierności Jego przykazaniom na wszystkich drogach, którymi będziecie kroczyć idąc przez życie. On żąda od Was, abyście byli ludźmi sumienia i go nie zagłuszali, ani nie zniekształcali; abyście dostrzegali drugiego człowieka, a nie zamykali się w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. On chce także, abyście czuli się odpowiedzialni za wspólne dobro Kościoła i Narodu. Chciejcie więc wymagać tego od siebie, skoro Bóg tego od Was wymaga.

W tym Waszym postępowaniu według Bożych wymagań macie wzór w św. Stanisławie Kostce, o którym przełożony domu jezuitów w Wiedniu w liście z 1 września 1567 r. do generała tego zakonu, św. Franciszka Borgiasza, prosząc o przyjęcie Waszego Patrona do wspólnoty zakonnej, takie wydał świadectwo: „Był on wielkim przykładem stałości i pobożności, wszystkim drogi, nikomu nie przykry. Chłopiec wiekiem, a roztropnością — mężczyzna. Mały ciałem, ale duchem wielki”. Jest to świadectwo o młodym człowieku, który wymagał od siebie, choć inni od niego nie wymagali.

Kochana Młodzieży. Drodzy Bracia i Siostry!

List Ojca św., do którego czytania i rozważania pragniemy zachęcić, jest skierowany do młodych. Oni są jego bezpośrednim adresatem. Im chce Papież przybliżyć Jezusa Chrystusa i zachęcić, aby szli Jego drogami. Trzeba jednak, aby sięgnęli po niego także ludzie dorośli: ro-

(Dokończenie na str. 11)



# PORADY PRAWNE

## GAUISA

(Według prawa francuskiego)



### Kancelaria notariusza... instytucją bankową ?

#### Zaciąganie pożyczki

Kancelaria notariusza nie jest żadnym zakładem pożyczkowym czy instytucją kredytową lub bankową a jednak może uzyskać pożyczkę za pośrednictwem notariusza i to od osoby zupełnie nieznanemu.

Osoby prywatne, sobie nieznane, mogą sobie pożyczyć pieniędzy zupełnie legalnie w osobnej umowie lub też sporządzonej przez notariusza. Pożyczkę taką zwiemy „prêt notarié” — pożyczką notarialną.

Pośrednictwo notariusza do otrzymania pożyczki może się odbyć w trojaki sposób :

1) — Pożyczający i pożyczkobiorca znają się od dawna i jeden drugiemu pożyczają pieniądze, sami sporządzają umowę pożyczki, notariusz uwierzytelnia ich dokument. W tym przypadku interwencja notariusza jest konieczną jeśli pożyczka obejmuje gwarancję, przez zhipotekowanie mienia, wartości udzielonego kredytu.

2) — Pożyczający i pożyczkobiorca się znają lecz nie są zdolni odpowiednio sporządzić dokument pożyczki. Wówczas notariusz służy swoją radą, sporządza kontrakt pożyczki i ewentualnie ukonstytuje hipotekę mienia.

3) — Wreszcie potrzebujący pieniędzy nie znajduje pożyczkodawcy i

udaje się do notariusza, który wyszuka osobę dysponującą odpowiednim kredytem. Sporządza akt pożyczki i zabezpiecza zwrot zaciągniętej pożyczki drogą hipoteki. Uzyskana pożyczka w kancelarii notariusza zasadniczo jest krótkoterminowa. Spłaceniu może nastąpić w czasie jednego roku a najwyżej do 10 lat. Istnieje jednak możliwość, że tego rodzaju pożyczki notarialne, przejmują banki i nawet przedłużają okres spłaty.

Oczywiście wszelkie koszty z tym związane obciążają pożyczkobiorcę. Chodzi tu o honorarium notariusza, koszty ustanowienia hipoteki, asekuracji (zgonu, inwalidztwa, pożaru), oraz koszty bankowe zabezpieczenia dobrej spłaty wierzycielowi.

Wysokość stawki procentowej od takiej pożyczki zależna jest od samego pożyczającego (wierzyciela) i wielu innych czynników, zresztą samej gwarancji tego co zaciąga pożyczkę, czasu jej trwania, wysokości sumy itd. z tym, że oprocentowanie nie powinno przekroczyć stawki legalnej około 22 procent.

#### Awantaż :

**Pożyczka notarialna** w porównaniu do bankowej jest o wiele **korzystniejszą**, przede wszystkim szybko załatwienie sprawy i naogół niskie oprocentowanie.

#### A strona niekorzystna ?

To lichwiarskie postępowanie wierzyciela przez wykorzystywanie sytuacji dłużnika — ( sprzeczności do określonego terminu): skracanie czasu spłaty pożyczki i podniesienie stawki procentowej! Obecnie stawka średnia waha się od 15 do 17 procent.

#### Uznanie zaciągniętego długu i zobowiązanie spłaty...

Zdarza się, że ktoś jest w kłopotach i prosi nas o udzielenie mu pożyczki. Sami czasem jesteśmy zakłopotani, bo nie wiemy jak sporządzić



dokument, ażeby mieć u siebie pokwitowanie i pewną gwarancję spłacenia pożyczzonej kwoty.

Wprawdzie mamy zaufanie, bo to jest członek rodziny, lepiej jednak będzie jeśli sporządzi takie zobowiązanie pisemnie **własnoręcznie**.

Takie pokwitowanie-poświadczenie odebranej kwoty od wierzyciela i zobowiązanie spłacenia w terminie ustalonym nie pociąga za sobą kosztów, i nie wymaga szczególnych formalności. Po francusku nazywamy „reconnaissance de dette”, możemy sformułować w ten sposób :

„Ja niżej podpisany Antoni P. zamieszkały w Paryżu, niniejszym kwituje odbiór kwoty **DZIESIĘCIU TYSIĘCY** franków, tytułem pożyczki od p. Jana PŁATNEGO zamieszkałego w LILLE i oświadczam, że tą kwotę spłacę w dwu latach, począwszy od dnia dzisiejszego. Do tej daty kwota ta wzrośnie o 12 procent płatnych po upływie każdego semestru w mieszkaniu wierzyciela.

Sporządzono w LILLE, dnia... 185 r9.”  
podpis (dłużnika)

Taki dokument winien być pisany **własnoręcznie** przez dłużnika. Jeśli zaś został napisany na maszynie wtedy trzeba dopisać własnoręcznie :

„Bon pour dix mille francs” i podpisać.

Tego rodzaju uznanie zaciągniętego długu, kryje pewne niebezpieczeństwo w przypadku przerwania spłaty długu. I wtedy formalności bywają bardzo

(Dokończenie na str. 11)



# Panno Święta, co w Ostrej świecisz Bramie...

W naszym Kościele Polskim w Paryżu, po lewej stronie głównego ołtarza, znajduje się niewielki wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, jako wierna kopia cudownego obrazu z Ostrej Bramy w Wilnie. Obraz ten namalowany przez nieznanego malarza, przywędrował wraz z polskimi powstańcami, którzy przybyli do Francji po tragicznych losach powstania w 1831 r. i tutaj w tym świętym zabytku polskości, znalazł naturalne schronienie. Mimoć że obraz ten jest skromnych rozmiarów i nie pyszni się malowniczością kolorów, to jednak cieszy się powszechnym kultem wiernych na równi z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Z tego też powodu myślę, że nie byłoby rzeczą obojętną przypomnieć dzieje tego obrazu, powtarzając wyjątki z pięknego artykułu Zofii Zaleskiej. „Prześliczny obraz Najświętszej Panny w Ostrej Bramie w Wilnie zwany w ubiegłych wiekach Matką Miłosierdzia, nosi obecnie tytuł: „Patronki Kościoła Milczącego”, który stanowi wierni za „żelazną kurtyną” oddzielającą nawet obecną Polskę od innych narodów, które żyły dawniej razem w Rzeczypospolitej. Rzadko można dostać barwną jego odbitkę, a Korony i szaty odsłaniają tylko twarz i ręce. Trzeba więc sobie wyobrazić kolory tej cudnej twarzy, jasne i mleczno-różowe, chustę na szyji białą, suknię pasową, rękawy żółte z obrąbeczkiem białym, płaszcz jak ciemno-błękitne niebo, podbicie jego zielone, rozchodzące się z 42 złociste promienie, które otaczają

aureolą głowę nieco pochyloną, twarz młodzieńczą o niewystawionej czułości, prowadzącej do skupienia. Niektórzy twierdzą, że ta cudna postać wyraża chwilę Zwiastowania: słyszy jeszcze słowa Archaniola, ale już widzi swą rolę Matki Zbawiciela, Nowej Ewy-Matki odrodzonej ludzkości. Trudno opisać to porwijące serca wrażenie, że słyszy Ona każdą modlitwę naszą, a złożone na piersiach śliczne ręce, przynoszą na myśl słowa: „Otom ja służebnica Pańska”...

Obraz ten odnawiany był cztery razy. Najpierw między rokiem 1627 i 1671, ulegając zniszczeniu po więcej niż stu latach wiszenia nad Ostrą Bramą bez osłony kapliczkowej, wpuszczony w mur, wystawiony na deszcze i śniegi, drugi raz po pożarze wystawionej już drewnianej kapliczki. Przemalowano wtedy uszkodzone szaty i dodano te promienie wokół głowy złotem malarskim. Trzeci raz w ubiegłym wieku. Odnowiono wtedy malowidło rąk, a wreszcie ostatnio w 1927 r. ś.p. Ks. arcybiskup wileński Romuald Jałbrzykowski, zarządził wyjęcie obrazu z ołtarza, jego gruntowne zbadanie i odnowienie. Ustalono wtedy, że jest malowany na 8 zbitych z sobą, dębowych deskach, grubości około 2 cm, szeroki na 1 metr 63 centymetry. Deski rozpadały się ze starości, co zmieniało wyraz twarzy. Dziur od przybijania gwoździami wotów, koron i szat było około 2.600. Okazało się też, że pod farbą olejną jest obraz pierwotnie malowany temperą czyli rodzajem farb zmieszanych z klejem, które zniszcza-

ły na otwartym powietrzu. Gdy zatem odnawiano go pierwszy raz około 300 lat temu, artysta widocznie przemalował go olejnymi farbami, starannie zachowując pierwotny wygląd.

Było w zwyczaju w dawnej Polsce umieszczać obrazy święte w bramach murów miast obronnych (według słów Psalmu: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, daremnie nad nim rzemieślnik pracuje”). Wilno omurowano w 1500 roku, stawiając pięć bram. Bramę nad którą zawieszono ten obraz nazwano Ostrą Bramą, gdy po powstaniu 1863, Rosjanie zburzyli mury Wilna, pozwolili zostawić tę jedną ze względu na słynny z cudów obraz Bogarodzicy, twierdząc, że jest to „ikona z Kijowa”, podczas, gdy jest typowym obrazem z okresu rozkwitu polskiego malarstwa, w stylu właśnie nie rosyjskim, tylko renesansowym. Od początku było zwyczajem, że ludzie klękali przed tym cudownym obrazem i modlili się. Gdy w roku 1626, sprowadzono do Wilna O.O. Karmelitów, burmistrz wybudowali dla nich klasztor i kościół pod wezwaniem Św. Teresy z Avila, tuż przy Ostrej Bramie. Zakon ten był szczególnie związany szkaplerzem z Matką Bożą i zaczął obraz otaczać czułą opieką. Ojciec Wawrzyniec z tegoż Zakonu, czynił wszystko dla chwały Najświętszej Panny i drugich od tego pobudzał. On to z zebranych ofiar sprawił Jej sukienkę bardzo kosztowną, haftowaną złotem, perłami i drogimi kamieniami. W roku 1927, polscy artyści z Wilna, ukuli w srebrze i złocie inną suknię wzorzystą w róże, tulipany, narcyzy i akantusy, która zdobi obraz po dzień dzisiejszy. Dekret z Watykanu wyznaczył koronację liturgiczną obrazu na dzień 2 lipca 1927 r. Była to pamiętna data w życiu Polski i Litwy. Obecnie rządy komunistyczne trzymają w kleszczach, oba te kraje, ale kult do Matki Boskiej Ostrobramskiej jest zawsze ogromny, bo garną się pod Jej stopy wszyscy mieszkańcy Wilna, tak Litwy, jak i Polski.

Julian MAJCHERCZYK

(Dokończenie ze str. 9)

dzice, wychowawcy, nauczyciele... Sam Jan Paweł II nawiązuje do tego Listu w wielkoczwartkowym Liście do kapłanów i wzywa pasterzy Kościoła do uczestniczenia w odpowiedzialności młodych za ich życie. Niech zatem i w naszej Ojczyźnie List do Młodych całego świata, czytany tak przez młodzież jak i przez dorosłych, stanie się inspiracją do wytyczenia właściwych kierunków tej troski o młode pokolenie, które nazywamy wychowaniem. Niech jego treści będą okazją do rozmów między starszymi i młodymi, aby we wspólnym zrozumieniu kroczyć za Chrystusem, który jest „Drogą i Prawdą i Życiem” (J 14, 6).

Życzymy zatem całej polskiej Młodzieży, by dostrzegła w sobie tę nadzieję, która jest w nich samych. Dorosłym zaś — by pomogli młodym tę nadzieję zauważyć i urzeczywistnić. Pomocą niech będzie to papieskie nauczanie, które zostało zawarte w Liście do Młodych.

Na tę religijną przygodę spotkania ze słowem Papieża Polaka z serca Wam błogostawimy.

Podpisali:

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi uczestniczący w obradach.  
Jasna Góra, 26-27 sierpnia 1985 r.  
208 Konferencja Plenarna  
Episkopatu Polski

(Dokończenie ze str. 10)

długie i kosztowne zanim się zakończą pozytywnie.

Dlatego takie pokwitowania czy „reconnaissance de dette” są ryzykowne. Owszem można jest stosować, ale do osób naprawdę godnych zaufania, rodziny lub przyjaciół.

Chociaż ludowe przysłowie upomina: „Nigdy nie pożyczaj temu, kogo zwiesz po imieniu”.

Jeszcze inny sposób zabezpieczenia pożyczki to gwarancja innej osoby

(poręczyciela) która swoim podpisem na dokumencie, zareczya spłatę. Najpewniejsze jednak to **gwarancja hipoteczna**. T. zn. wtedy, gdy dłużnik lub poręczyciel posiada nieruchomość... Zabezpieczenie hipoteczne jest najrozsądniejsze, ale pociąga za sobą pewne koszty.

Zatem przy pożyczaniu poważniejszej sumy radzimy zwrócić się bezpośrednio do banku lub notariusza.

Opr. E. Wiśniewska  
Tłum. W. Kaim

# LITURGIA NIEDZIELI

## 32 niedziela roku B

### Antyfona na wejście Ps 87, 3

Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa, o Panie, nakłoń swego ucha na moje wołanie.

#### Modlitwa

Wszchemogący i miłosierny Boże, oddal od nas łaskawie wszelkie przeciwności, abyśmy nieskrępowani przeszkodami duszy i ciała, mogli służyć Tobie w pełnej wolności. Przez Pana naszego.

#### Modlitwa nad darami

Wejrzyj łaskawie na tę ofiarę, prosimy Cię, miłosierny Panie, abyśmy przez miłość osiągnęli to, co sprawujemy w misterium męki Syna Twojego.

Przez Chrystusa.

### Antyfona na Komunię Ps 22, 1-2

Pan jest moim pasterzem; nie brak mi niczego; pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć.

albo: Łk 24, 35

Uczniowie poznali Jezusa przy łamaniu chleba.

#### Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem dzięki składamy Tobie, Panie, i błagamy, aby z Twojej łaskawości tym którym Duch Święty udzielił swej mocy dał wytrwać w wierności łasce.

Przez Chrystusa.

### PIERWSZE CZYTANIE 1 Krl 17, 10-16

#### Uboga wdowa karmi Eliasza

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej.

Prorok Eliasz poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: «Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił». Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: «Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba».

Na to odrzekła: «Na życie Pana, twego Boga, już nie mam pieczywa, tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie bioram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy».

Eliasz zaś jej powiedział: «Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podpłomyk dla mnie i wtedy mi przyniesiesz. A sobie i twemu synowi zrobisz potem.

Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: «Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię».

Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

Oto słowo Boże.

### PSALM RESPONSORYJNY

Ps 146 (145), 6c-7, 8-9a, 9bc-10 (R.: por. 1

**Refren:** Chwał, duszo moja, Pana, Stwórcę swego.

On wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność więźniów.

#### Refren.

Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga poniżonych, Pan kocha sprawiedliwych. Pan strzeże przybyszów.

#### Refren.

Ochronia sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża. Pan króluje na wieki, Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

#### Refren.

### DRUGIE CZYTANIE Hbr 9, 24-28

#### Jedyna ofiara Chrystusa

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Chrystus wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga, nie po to, aby się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą. Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz, na końcu wieków, na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie.

A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukazuje się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

Oto słowo Boże.

### ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ Mt 5, 3

**Aklamacja:** Alleluja, alleluja, alleluja. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

**Aklamacja:** Alleluja, alleluja, alleluja.

### EWANGELIA DŁUŻSZA Mk 12, 38-44

#### Wdowi grosz

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus nauczając mówił do zgromadzonych:

«Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok».

Potem usiadł naprzeciw skarby i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarby. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz.

Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: «Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarby. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie».

Oto słowo Pańskie.

### EWANGELIA KRÓTSZA Mk 12, 41-44

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus usiadł naprzeciw skarby i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarby. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz.

Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: «Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarby. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie».

Oto słowo Pańskie.

## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

#### Dyrektor:

Ks. Kan. J. WAWRZYŃCZAK

#### Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

#### Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 Lens